Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca DO NABYCIA U KOLPORTERÓW Cena 20 gr.

ECHO SPOŁECZNE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I PRACOWNICZYM

NR. 4 WARSZAWA — 15 LUTEGO 1937 R. ROK V

TADEUSZ ROLICKI

JASNO, SZCZERZE, UCZCIWIE I MOCNO

Jesteśmy w zasadniczym dla spraw Polskiego Świata Pracy okresie. Wszędzie gdzie okiem sięgnąć we wszystkich związkach zawodowych duch siły pracowniczej i moc zawołania o solidarnym działaniu dają coraz przemożniej znać o sobie.

Drugi dziesiątek lat niepodległego bytu państwowego zdążył już w znacznej mierze wydobyć z ukrycia i na czoło problemów postawić ducha jedności. Potrafiliśmy w krótkim stosunkowo czasie nasiąknąć prawdą o jednolitej i niepodzielnej Posce. A w ślad za tym powstało — już na płaszczyźnie nieco węższej w wymiarze dziś jeszcze z konieczności nieco szczuplejszym — poczucie odpowiedzialności osobistej moralnej nie tylko za losy Państwa, ale za losy tych organizacyj, w skład których weszliśmy, by podiąć w określonym kierunku określoną pracę, idąc w niej ku jasnym zadaniom i wyraźnym celom.

W tym istotnym zrozumieniu naszej istotnej roli, naszej odpowiedzialnej misji na powierzonej sobie placówce pracowniczej w biurze czy w związku, skrzepły nam nasze postulaty, wyprostowały się nasze karki. Dziś idzie przez milionowe rzesze pracownicze i robotnicze jednoczące stwierdzenie, że nie to jest ważne, co obchodzi mnie, ciebie lub jego, co ja, ty lub on postanowimy, lecz to jest ważne, co **my** chcemy, czego **my** pragniemy. Prostując nasze karki, zbiedzone nędzą urzędniczą, przytłoczone do ziemi niegodnymi czasem człowieka upokorzeniami, spostrzegamy ze zdumieniem i z krzepiącym zdziwieniem, że takich jak ja, ty, on jest tysiące, że tworzymy siłę, że stanowimy coś więcej ponad mechaniczną sumę cząsteczek.

My — to nie wynik matematycznego rachunku. My — to siła, zbudowana na wspólnej pracy i wspólnej walce o dobro człowieka pracy. W tym zorganizowanym świecie pracowniczym stanowimy, każdy z nas z osobna, drobny i niepozorny w zasadzie składnik. Ale na tle organizacji, ale w oparciu o jej zewnętrzne ramy organizacyjne i wewnętrzną treść — jej cele i zadania — znaczymy wiele i znaczyć wiele musimy, tyle ile mają znaczyć w wolnym Państwie Polskim ludzie pracy, wypróbowani w ofiarach i zrozumieniu potrzeb państwowych obywatele.

Ci ludzie pracy w prężności organizacyjnej obecnej, w nasileniu organizacyjnego pracowniczego i robotniczego ruchu zawodowego idą coraz dalej ku zwycięstwu. W walce o swoje słuszne prawa związki nasze podejmują coraz mocniejsze atuty, coraz silniej domagają się słusznego i sprawiedliwego, i — coraz częściej zwyciężają. Cały Polski Świat Pracy odprężył już wreszcie karki i śmiało i odważnie, rozsądnie i skutecznie idzie po nowe dla siebie rozstrzygnięcia i zdobycze.

Ten nastrój, ten duch idący poprzez nasze głębokie szeregi, daje znać silnie o sobie i wśród nas, wśród olbrzymiej rzeszy pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych. Tym silniej i tym intensywniej bije wśród nas wspólnej rzeczy staranie, że stoimy przed Walnym Zjazdem naszego Związku, który podejmie swoje obrady w podwawelskim grodzie w drugiej połowie lutego bieżącego roku. Kilka dni dzieli nas od tej chwili decydującej dla życia organizacyjnego naszego Związku. Dziś więc znowu trzeba przemyśleć pewne sprawy, nasuwające się w związku z Zjazdem.

Zjazd nasz będzie stanowił poważny wycinek naszej działalności związkowej. Ale będzie też i być musi świadectwem tej siły konsolidacyjnej, która przeszła przez nas wszystkich ma być dokumentem widocznym, że człowiek pracy odprężył kark, że nie tkwi po uszy tylko w swoich sprawach prywatnych i kłopotach pracowniczych, w swoich związkowych kwestiach, że nie jest cieniem człowieka lub — co gorsze — posłusznym cieniem władzy przełożonej. Nasz Zjazd ma stanowić jeden z akordów budzącej się do właściwej roli świadomości pracowniczej i robotniczej. Nasze sprawy, sprawy człowieka pracy to już nietylko sprawy jego najbliższego otoczenia, jego prywatnego podwórka, to sprawy już ogólne, sprawy o doniosłości ogólnospołecznej.

To jedno niewątpliwe stwierdzenie. A drugi pewnik to ten, że słusznie i trafnie formułując swoją rolę w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym Państwa, człowiek pracy zorganizowany w związkach pracowniczych i robotniczych, ma prawo pełnej decyzji, ma prawo brania udziału w kierowaniu organizmem państwowym. Tu leży istota potężniejącego dziś ruchu pracowniczego i robotniczego. Jest rzeczą zrozumiałą, że o danej rzeczy może ten tylko rozumnie dyskutować, kto zna tę rzecz, że o losach takich czy innych tej czy innej sprawy może decydować ten, komu ta sprawa nie tylko leży na sercu, ale który zna jej przyczyny i skutki, kto w mechanizmie jej życia porusza istotnymi elementami jej ustroju.

To też bez tendencyj demagogicznych i bez haseł jaskrawych, a nie mających pokrycia, wsiąka w nas przeświadczenie o niedalekiej naszej roli. Mamy wziąć w ręce prace i staranie o los i życie najbliższej sobie dziedziny społecznej, politycznej czy gospodarczej. Mamy podjąć staranie aby nie tylko wśród związkowej braci dobrobyt stałym okazał się gościem, aby nie tylko bastiony związkowe rosły w siłę obronną, ale by na lepsze w imię słuszności i sprawiedliwości budować nowe, przebudowywać czy niszczyć stare „tabu", tamujące przeważnie drogę do rozwiązania wielu zagadnień prosto, szczerze i uczciwie.

Mamy przed sobą dziedzinę ubezpieczeń społecznych. Te ubezpieczenia społeczne, które stanowią jedną z najistotniejszych zdobyczy robotnika i urzędnika, te ubezpieczenia, które spędzają sen z powiek kapitalistom. Dziedzina ta — jeden z najważniejszych wycinków poprawnej polityki społecznej Państwa—oczekuje nie tylko na dobrych wykonawców ustawy, rozporządzenia, zarządzenia czy okólnika w przedmiocie ubezpieczenia wypadkowego, chorobowego czy innej renty inwalidzkiej czy zaopatrzenia starczego. Ogromna ta dziedzina, dziś jeszcze pełna niedomówień, nieudolna w większości przypadków przez sztuczność rozwiązań ustawodawczych, pełna luk, a czasem i sprzeczności czeka na rozumiejących potrzeby społeczne komentatorów, na tych, którzy swoją żmudną pracą biurową i jej osiągnięciami dadzą nowy asumpt nowym przyszłym projektom ustawodawczym, które przyjdą, by wiele polepszyć, uprościć, do życia bardziej przystosować cały mechanizm ogromnej maszyny, jaką są instytucje ubezpieczeń społecznych w Polsce.

W okresie przygotowań zjazdowych celowo podnosimy dla ponownego uwypuklenia rolę pracowników ubezpieczeń społecznych w dziedzinie troski o dobro i powodzenie ubezpieczeniowych zadań i wskazań. Praca biurowa nie kończy naszej roli. Praca ta musi być owocna i ofiarna, ale musi mieć oparcie w głębokim zrozumieniu idei ubezpieczeniowej, w pilnej pracy nad aktami ustawodawczymi w tej dziedzinie. Mamy z tej swojej pracy biurowej i z tych swoich studiów indywidualnych wyłonić swój własny oryginalny pogląd na drogi rozwoju i pracy ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Źle się stanie i źle świadczyć będzie o nas, pracownikach tych ubezpieczeń, jeżeli będziemy uważali, że nasza rola kończy się po wyjściu z biura o godz. 3-ej pp. Nasza rola jest rolą szermierzy wzniosłej idei społecznej, jest zadaniem ludzi, którzy są w mechanizmie ogólnej polityki społecznej Państwa nie bezmyślnymi czy obojętnymi śrubkami, kółkami, trybami, lecz są świadomymi pracownikami ideowymi, świadomymi swoich istotnych zadań. To też zjazdowe obrady obok istotnych spraw pracowniczych, spraw naszych praw i uprawnień, muszą przynieść nasze własne wnioski, idące z naszej myśli o obecnych pracach i o obecnej roli ubezpieczeń społecznych, muszą przedstawić jednak nie tylko krytyczną ich ocenę, ale pozytywną, ale konkretną próbę naprawy. Mamy ze Zjazdu swojego wydobyć ten akord silny o znaczeniu ogólnospołecznym w tym zrozumieniu, że my właśnie jesteśmy przede wszystkim powołani do budowy lub przebudowy pracy ubezpieczeniowej. Mamy opracować wytyczne ideowe w tym względzie, by w przyszłej już kadencji podjąć głęboką i poważną pracę (w ramach pracy związkowej) nad istotą i rolą ubezpieczeń społecznych w naszym Państwie. Chciejmy chcieć, a zbudujemy nowy gmach idei ubezpieczeniowej tym wartościowszy, że zrodzony z życiowej praktyki i z życiowej potrzeby, że zrodzony w pracy i doświadczeniu, a nie w zacisznym gabinecie doktrynera.

Chwila jest po temu stosowna; w konsolidacji organizacyjnej widzimy i na naszym terenie

(Dokończenie na str. 2-ej).

Zjazd Delegatów

Zarząd Główny zwołuje do Krakowa w dniach 27 i 28 lutego 1937 roku Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce.

Porządek obrad pierwszego dnia Zjazdu (27.II.37 r.).

I. Otwarcie,
II. Wybór Prezydium Zjazdu,
III. Uchwalenie regulaminu obrad,
IV. Przyjęcie porządku dziennego,
V. Wybór Komisji Mandatowej,
VI. Odczytanie i przyjęcie protokółu IV Zjazdu Delegatów odbytego w Wilnie w dniach 1 i 2 lutego 1935 roku,
VII. Sprawozdania:
1. Zarządu Głównego,
2. Głównej Komisji Rewizyjnej,
VIII. Sprawozdanie Komisji Mandatowej,
IX. Dyskusja nad sprawozdaniami,
X. Sprawa połączenia ze Zjednoczonym Związkiem Zawodowym Pracowników Ubezpieczeń Społecznych:
1. ogólna uchwała połączeniowa,
2. uchwała organizacyjno-finansowa,
3. uchwalenie statutu dla nowego Związku,
4. składka członkowska.
XI. Wybór kandydatów do władz Związku Zawodowego Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych,
XII. Wnioski,
XIII. Zamknięcie Zjazdu.

Drugi dzień Zjazdu poświęcony zostaje całkowicie uroczystościom i obradom połączeniowym. Szczegółowy program tego dnia i porządek obrad podany zostanie Oddziałom w najbliższym czasie.

Prawo walki o byt jest prawem istnienia życia w świecie

J. Piłsudski.

JAN ZAWADZKI

RACJONALIZACJA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Celem, któremu służy każda racjonalizacja jest stworzenie właściwej i dobrej organizacji danego przedsiębiorstwa, czy instytucji, oraz dobre i tanie wykonywanie agend. Ponieważ ubezpieczenia społeczne są bez sprzecznie urządzeniami o charakterze gospodarczym, tym samym więc można i należy rozpatrywać je z punktu widzenia racjonalizacji. O ważności i żywotności tego zagadnienia moż na wnioskować choćby z tego faktu, ż w wielu państwach racjonalizacji ubezp. społ. poświę ca się wiele uwagi, a nawet roz ważania na ten temat stają się przedmiotem obrad międzynarodowych Kongresów rzeczoznawców w dziedzinie ubezp. społ.; mianowicie pierwszy taki kongres odbył się w maju 1935 r. w Budapeszcie, omawiano również te sprawy i na drugim takim Kongresie, który się odbył w Dreźnie, jesienią 1936 r.

Przede wszystkim więc należy skonstatować, że w powojennym ustawodawstwie o ubezp. społ. idea racjonalizacji samego prawa ubezpieczeniowego coraz bardziej się urzeczywistnia. Przejawia się to w dążeniu do jednolitej kodyfikacji tego prawa, dotyczącego kilku rodzajów, nieraz zupełnie nie pokrewnych, rodzajów ubez pieczeń, w jasnej i dobrej redakcji przepisów itp.

W ostatnich latach uchwalone ustawy, dotyczące ubezp. społ. we Francji, Danii, Austrii wreszcie (ustawa scaleniowa z marca 1935 r., obejmująca całokształt ubezpieczeń społ. pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu), dają wymowne świadectwo temu twierdzeniu. Ale racjonalizacja prawa polega nie tylko na wymienionej wyżej, że tak powiem, formalnej racjonalizacji, sama istotna również treść przepisów prawnych winna być racjonalna i planowa t. j. odpowiadać celom jakim służą ubezpieczenia społeczne. Wysokość więc składki powinna być tak ustalona, żeby wpływy składkowe wystarczały na pokrycie przewidzianych ustawą świadczeń, nie tak jak np. w Polsce, gdzie ustawą scaleniową (z 1933 r.) ustalono zbyt niską składkę za ubezpie czenie chorobowe, wskutek czego, jak nie mniej wskutek biurokratycznej, czysto mechanicznej polityki świadczeniowej ubezpieczalni społecznych, świadczenia pieniężne chorobo we są tak niskie, że częstokroć ubezpieczeni, będąc nawet ciężej chorzy wolą nadal ze szkodą dla zdrowia swego pracować, niż korzystać z przysługujących mu „śmiesznie małych" zasiłków, — co znajduje oświetlenie w opublikowanej przez Z. U. S. statystyce ubezpiecz. chorobowego w latach 1930 — 1934. Nie powinna być jednak składka zbyt wysoko (w % za robku) ustalana, gdyż w takim wypadku, prócz zbędnego nakładania ciężarów i gospodarka instytucyj ubezp. krótkoterminowego bywa nieraz lekkomyśl na (gospodarka niektórych b. Kas chorych u nas w latach 1920 — 1930) i nieoszczędna,— w ubezpieczeniu zaś emerytalnym (świadczenia długoterminowe) składka lepiej, by była z początku niższa, niż przeciętna stała składka, a z biegiem lat mogłaby wzrastać, co jest sprawiedliwsze, gdyż zazwyczaj, normalnie biorąc, dochód społeczny stopniowo wzra sta, podwyżka więc składki w miarę wzrostu dochodu społecznego, nie obarcza zbytnio życia gospodarczego i samych ubezpieczonych (podobnie załatwiono tę kwestję — składka wzrastająca—w Grecji i ostatnio w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej).

Przechodząc do omówienia kwestii świadczeń zaznaczyć należy, że racjonalizacja świadczeń w ubezp. społ. uzależniona jest od podstawowych warunków: świadczenia nie powinny być zbyt małe, gdyż wówczas ubezpieczenie społ. staje się fikcją i nie spełnia właściwego celu, powodując jedynie rozgoryczenie ubezpieczonych, lecz nie powinny być i zbyt wygórowane, ponieważ to znowu byłoby sprzeczne z zadaniem ubezp. społ. — opiekować się światem pracy, dając jednak tylko pewne minimum egzystencji i to przede wszystkim warstwom pracowni czym niższym, tym najbardziej wyzyskiwanym. Należy, także zwrócić baczną uwagę na to okoliczność, że konstrukcja rent w ubezpieczeniu emerytalnym powinna być taka, by wysokość świadczeń z tytułu inwalidztwa i śmierci nie była w dużym stopniu zależna od długości okresu ubezpieczenia, gdyż w przeciwnym razie renty osób krótko ubezpieczonych byłyby bardzo małe. Naogół ustawodawstwa odnośne wykazują tendencję do sprawiedliwego rozstrzygnięcia tego zagadnienia, budując w ten sposób renty, że duża względnie, kwota zasadnicza, renty (zazwyczaj niezależnej od zarobku) należy się jak po przebyciu krótkiego okresu wyczekiwania (okres ubezp. wynoszący 2 — 5 lat), a dalszy wzrost kwoty rentowej należy tylko od okresu ubezpieczenia i wysokości zarobku.

W Polsce ubezpieczenie eme rytalne robotników wprowadzone ustawą scaleniową tendencji omawianej wyżej nie wykazuje i renty pierwsze po prze byciu okresu wyczekiwania, wynoszącego 200 tygodni są nieduże, nieraz mniejsze znacz nie, niż te świadczenia za granicą, — przyczym również należy podkreślić, że i podział składki w tym ubezpieczeniu w Polsce jest bardzo niesprawiedliwy i krzywdzący robotników, gdyż nie opłacają oni składki równej składce pracodawcy, len 50% (o połowę) więcej i jest to tym bardziej niezrozumiałe, że w polskim ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych podział skład ki jest odwrotny t. j. pracodawca przy płacach do 400 zł. miesięcznie płaci połowę więcej, niż pracownik (3/5 pracodawca, 2/5 pracownik).

Nie wątpimy też, że w najkrótszym czasie zgodnie z tendencjami rozwoju ubezp. emerytalnych nastąpi nowelizacja ubezp. emerytalnego robotników w Polsce, usuwając wadliwą konstrukcję rent i niesprawiedliwy podział składki.

Najbardziej jednak są widocz ne dążenia do racjonalizacji ubezp. społ., zmierzające do potanienia i usprawnienia administracji. W tym kierunku zdziałano za granicą (jak widać ze sprawozdań Kongresu rzeczo znawców w Budapeszcie itp.) bardzo wiele i to właśnie podczas kryzysu gospodarczego ostatnio przeżywanego, który wywołując częstokroć słuszne ataki na wysokość kosztów ad ministracji i powolne lub złe załatwianie spraw walnie się przyczynił do uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie. I zupełnie słusznie, im bowiem jest tańsza administracja ubezp. społ., tym więcej można dawać ubezpieczonym. W każdym bądź razie, badając zagraniczne ubezpieczenia społ. można dość do wniosku, że wszędzie, celem umiejętnego wykonywania prze pisów ustawowych, dotyczących ubezp. społ. kierownictwo i administracja tego działu polityki społ. jest w dużym stopniu fachowa i społecznie nastawiona (widać to np. z norm upo sażeniowych, z kwalifikacyj stawianych pracownikom instytucyj itp.). Nawet w Państwach totalnych o obsadzaniu stanowisk w administr. ubezp. społ. decydują przeważnie fachowe i moralne kwalifikacje, prócz tego trzeba podkreślić, że nawet w państwach totalnych, ubezpieczenia społ. to organizacje, mające zagwarantowany samorząd, a państwowa władza nadzorcza ingeruje tylko w wypadkach konieczności i nie jest współadministratorem instytucyj ubezp. społ., jak to u nas niestety ma miejsce obecnie. Racjonalizacje administracji ubezp. społ. cechuje także dążenie do pewnej centralizacji organizacyjnej instytucyj, przeprowadzających te ubezpieczenia: zmniejsza się więc liczba tych instytucyj, a nawet w państwach, gdzie liczba ubezp. nie jest zbyt wysoka — powstają jeszcze dla całego państwa instytucje, obejmujące nieraz kilka rodzajów ubezp.). Centralizacja aparatu administ. powoduje tańszą administracje (częściowo ma to miejsce i w Polsce), prócz tego na obniżkę kosztów administracyjnych instytucyj ubezp. społ. ma wpływ niezawodnie duży, choć nierównie mniejszy, mechanizacja biurowości wywołana nie tylko dążeniem do racjonalizacji, lecz będąca skutkiem właśnie centralizacji aparatu administracyjnego. Warunkami jednak kardynalnymi racjonalizacji apa ratu administracyjnego ubezp. społ. są, jak już wyżej nadmieniłem, fachowość wogóle pracowników, a przede wszystkim kierownictwa, społeczne nastawienie przy wykonywaniu ustaw, oraz samorząd instytucyj ubezp. społ.

Racjonalizacja wreszcie w dziedzinie tak ważnej ubezpieczeń społ., przejawia się również i nie mniej w tak zwanej profilaktycznej (zapobiegawczej) działalności instytucyj, przeprowadzających te ubezpieczenia, zamiast bowiem by w przyszłości wypłacać pienięż ne świadczenia i wogóle udzie lać świadczeń ubezpieczonym, taniej kosztuje i bardziej jest celowem zapobieganie możliwym chorobom, trwałej niezdolności do pracy i wypadkom przy pracy. Działalność zapobiegawcza najbardziej jest stosowana przez instytucje ubezp. długoterminowego t. j. ubezp. emerytalnego i wypadkowego, co zresztą wiąże się ściśle z istotnymi celami tych ubezpieczeń.

Z powyżej rzuconych uwag okazuje się, że racjonalizacja ubezp. społ. odpowiada najzupełniej ich tendencjom rozwojowym, jest powszechnie stosowana i wszelka planowa naprawa istniejących ubezpieczeń społ. powinna i może być dokonana jedynie pod kątem widzenia racjonalizacji.

Jan Zawadzki.

JASNO, SZCZERZE, UCZCIWIE I MOCNO

Dokończenie ze str. 1-ej

nie podniesienie głowy do właściwego poziomu. Możemy więc podjąć pracę wprawdzie trudną, ale konieczną. Jeżeli my jej nie podejmiemy, podejmie ją chętnie nasz wróg — Lewiatan i inne kapitalistyczne kamarylle, czekające zniszczenia ubezpieczeń, czyhające za lada załomem na zadanie im ciosu. Zjazd się zbliża. Niech w sprawie tej stanowi on silny akord i niech da zdecydowaną odprawę tym wszystkim, którzy w idei ubezpieczeniowych widzą tylko uszczerbek dla swoich milionowych dochodów.

To jeden z naszych naczelnych punktów zjazdowych. To ten punkt, który ma stanowić świadectwo naszej czujnej nad ubezpieczeniami troski.

Jest wiele jednak spraw, które najbliżej nękają naszą pracowniczą rzeszę. Są takie sprawy bieżące, które nie mogą być przez Zjazd załatwione mimochodem, lecz muszą znaleźć głębokie na nim przedyskutowanie i wyciągnięcie definitywnych, rozstrzygających sprawę, wniosków. Mamy wśród tych niepokojących nas kwestyj prawie zupełne wstrzymanie awansów pracowniczych, kwestię oddłużenia i walkę o cofnięcie podatku nadzwyczajnego. Mamy wreszcie problem zmiany wielce niekorzystnej pragmatyki służbowej, a również i zagadnienie, związane z pracą i losem pracowników fizycznych naszych instytucyj.

To sprawy wszystko niezwykłej wagi. Mają one znaleźć na zjazdowych obradach należyte i wyraźne naświetlenie.

Dziś tylko powtarzamy, że mamy na Zjeździe naszym operować silnymi akordami mocnych argumentów i jasnych rozwiązań. Otwarcie, szczerze, uczciwie. W głębokim zrozumieniu wagi rozstrzyganych problemów — w rozwadze i obiektywiźmie te mocne akordy mamy budować w atmosferze powagi i wiary w przyszłość

Tadeusz Kolicki.

OD REDAKCJI

Z dniem 15 lutego r. b. ze stanowiska naczelnego redaktora „Echa Społecznego" ustąpił kol. Juliusz Domański, prezes naszego Związku.

Kol. Domański objął reda kcję naczelną naszego wydawnictwa w końcu lipca 1934 r., wydając już pod swoją redakcją w zwiększonej objętości i wzbo gaconej treści styczniowy numer r. 1935. W grudniu 1935 roku kol. Domański pozyskuje stałą współpracę najwybitniejszych polskich publicystów, krytyków, działaczy społecznych i przechodzi z dotychczasowego miesięcznika na dwutygodnik.

Wśród autorów „Echa" wi dzimy: Jana Lorentowicza, wielkiego krytyka literatury i teat ru, Pawła Hulkę-Laskowskiego, słynnego tłumacza i wiernego szermierza idei polskiego świata pracy, Henryka Lukreca, Wacława Rogowicza, Józefa Wasowskiego i innych. W „Echu" wówczas zamieszcza swoje artykuły: minister dr. Kazimierz Duch, Włodzimierz Szczepański, poseł na Sejm R. P., Halina Krahelska, odważna i bezkompromisowa autorka książki p. t. „Polski Strajk", Ludwika Wolska, posłanka na Sejm R. P., Henryk Rygier, dyrektor Instytutu Oświaty Pracowniczej, Jan Dąbrowski, znany adwokat i wielu innych o nazwiskach równie znanych i równie uznanych.

W formie dwutygodnika i przy współpracy tak wybitnych piór, tak wybitnych znawców ubezpieczeń społecznych i spraw naszych instytucyj ubezpieczeniowych, jak Jan Zawadzki, w roku 1936 „Echo Społeczne" weszło zdecydowanie na drogę rozwoju, zapowiadającego jak najlepszą przyszłość.

Kilka cyfr z rkou 1936, świ adczących aż nadto dobitnie o intensywnej pracy redakcji:

W roku 1936 wydaliśmy 24 numery, dając czytelnikom na 200 kolumnach dużego formatu: 245 artykułów z dziedziny ubezpieczeń społecznych, spraw organizacyjnych i zawodowych, z dziedziny walk o ideały Polskiego Świata Pracy, z zakresu spraw ogólnopaństwowych, spraw kultury, literatury, teatru, oświetlając wszystkie niemal dziedziny życia człowieka w społeczeństwie i państwie:

43 autorów takiej miary, jak wyżej cytowani;

1243 wzmianek i artykułów informacyjnych, sprawozdań z prac związkowych, z prac in stytucyj ubezpieczeń społecznych i t. p.

Cyfry te pobieżnie zebrane mówią same za siebie o pracach redakcyjnych w minionym okresie

Wizje, widma i rzeczywistość

W numerze 2gim Echa Społecznego ukazał się artykuł p.t. „Demokracja w pochodzie", w którym autor wpatrując się właśnie w obecną rzeczywistość polską, twierdzi, że „chęć gwałtownego przeobrażenia naszego życia w faszystowskim duchu, zapewniającym niepopodzielne panowanie warstw pasorzytujących, obudziło czujność i postawiło na nogi żywioły wolnościowe, zaprawione w walce o niepodległą i demokratyczną Polskę. Wobec grozy zawisłej nad krajem, iż reakcja jeszcze tak niedawno pełniła służbę lokajską i wiernopoddańczą u stóp zaborczych tronów, sięga po władztwo, wyłoniła się samorzutnie pozytywna siła polskiej demokracji, wyrosłej i wychowanej w walkach o wolność".

Jest to niewątpliwie wyraz dążeń i pragnień całego świata pracy, który w Polsce od zarania swego samodzielnego bytu szedł swoimi własnymi drogami, wykuwał własną myśl społeczną i polityczną, która bezpośrednio prowadziła do zbrojnej walki o Niepodległość. Zdawało by się więc, że w odbudowanym państwie polskim, które dźwignięte zostało siłami demokracji, odgrzebane i przywrócone do życia twardą dłonią rzesz pracujących — ustrój, który w nim zapanuje i utrwali się będzie z krwi i kości demokratyczny. Tymczasem wbrew faktycznemu układowi sił społecznych i jakby naprzekór przyrodzonemu pędowi i potrzebom olbrzymiej większości narodu — pracowniczy żywioł patriotyczny nie zdecydował o formach bytu polskiego.

A przecież wszyscy czynni patrioci i bojownicy wolności, co na lata przed ostatnią, zwycięską walką o niepodległość, jak również wieszcze i twórcy w swych wizjach poetyckich, wpatrywali się w przyszłą Polskę, jako ucieleśniony ideał ludowości i demokracji.

Prof. Stanisław Łempicki w swej ostatniej świetnej pracy p. t. „Polskie tradycje wychowawcze", analizując wpływy wielkich artystów na umysły swoich współczesnych, szczególnie podnosi genialne i prorocze wizje Stanisława Wyspiańskiego, będącego tym który „wykazywał konsekwentnie narodowi konieczność dążenia do stwarzania Pełni Życia", który miał — on tytan i cudotwórca wyobraźni — najzdrowsze poczucie rzeczywistości polskiej. „Polski pragnął prawdziwej, cielesnej, a nie urojonej; państwa polskiego chciał i widział je proroczo w bliskiej przyszłości". Ale wyzwolenie Polski upatrywał Wyspiański w ruchu wielkich mas. „przeczuwał, że przez krew i ogień wstaną do życia dusze wolne i wolne Państwo; „robotnik, dziewka bosa", potężne masy chłopskie, nieobarczone klątwą historii, tradycji, poezji, podejmą w przedświtową godzinę przeznaczonego dnia hasło rewolucji — wyzwolenia, przeczuwał poeta — wieszcz, powstanie nowej Polski zbliża się, a z dzieła jego wionął wielki dech wiary w ruch socjalny i ludowy, który przyniesie oczyszczenie narodu z wszystkiego, co złe i spróchniałe, i przygotuje nową erę.

Sprawdziła się i ucieleśniła w kształcie rzeczywistym wizja prorocza poety i prawdziwie przeczuł, że przez krew i ogień wstaną do życia dusze wolne i wolne Państwo Polskie. Nikt nie przewidział jednak, iż w dwadzieścia lat od chwili Zmartwychwstania, po władztwo dusz w Polsce sięgać zaczną warstwy pasorzytnicze, te właśnie, które w czasie niewoli były podporami ciemięzców, carskich i cesarskich tronów, te właśnie, co obarczone były klątwa historii. Marzy się władztwo w Rzeczypospolitej tym kastom i grupom narodu, których patriotyzm w czasie niewoli wyczerpał się w gromadzeniu materialnych bogactw dla siebie, w łupieniu wydziedziczonych rodaków, a porywy wyzwoleńcze żywiołów wolnościowych i patriotycznych ogłaszały jako podszepty i natchnienie szatanów. Nawet odżegnywały się od wiekopomnych faktów historycznych powstań polskich, ogłaszając je za zdradzieckie odruchy żydowskiego ducha. Nikt też nie przewidział, że na obszarze życia polskiego w dwadzieścia lat po odzyskaniu niepodległości hulać będą obce idee, przemycane przez pruską i moskiewską granicę.

Jakże tu bez piekącej goryczy myśleć można, że dziś treścią i wyrazem „patriotyzmu" pewnych odłamów społeczeństwa staje się z jednej strony nawskroś obcy duchowi polskiemu komunizm moskiewski, z drugiej zaś nie mniej obcy i wrogi włosko-pruski faszyzm? Któż bez uczucia grozy nie dojrzy tu motywu krwawej ironii dziejów, że po to składaliśmy przez wiek cały krwawe hekatomby ofiar w nieskończonych walkach z obcą tyranią, która doskonaliła systemy niszczenia i wynaradawiania Polaków, po to wykonywaliśmy testament dziejowy najlepszych synów narodu, którzy nie doczekali świtu niepodległości i po to zwycięsko skruszyliśmy pruskie, moskiewskie i austriackie jarzmo niewoli, ażeby dziś dla umocnienia dzieła wewnętrznej niepodległości uciekać się mieli do pomocy obcych idei i sięgać po wzory praktyczne dawnych ciemięzców i państw rozbiorowych. Jakże skutecznie pracować u nas mogą obce agentury, jeśli nie drogą zatruwania duszy polskiej przez infiltrację swoich zdradzieckich idei i wynaturzania polskiej umysłowości i kultury duchowej. Dochodzi już do tego, że hitleryzm, grasując pospołu z komunizmem po ugorach naszego życia, ogłaszają demokrację polską, wyrosłą z tradycji wiekowych walk o niepodległość, za obcą naleciałość.

Dziś po uchwałach Związków pracującej inteligencji, Kongresu Stronnictwa Ludowego i Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej jasne już jest dla całej uczciwej Polski, że lwia część narodu, uosobiona w świecie pracy, całą potęgą swej duszy odrzuca obcą i zdradziecką nawałę hitleryzmu i komunizmu, proklamując jako kanon polskiego patriotyzmu idee demokracji. Treścią życia polskiego, wypracowywaną przez warstwy produkcyjne, będące rzeczywistą siłą i ostoją państwa naszego, musi być jedynie to wszystko, co z gruntu rodzimego wyrasta i co w zgodzie pozostaje z myślą i duchem pracującej Polski. Ucieleśniła się Niepodległość, będąca do niedawna jeszcze wizją poetycką, wieszczów, ucieleśni się też za sprawą demokracji wizja męczenników i marzycieli społecznych, którzy spełnili ofiarę swego życia z myślą o wielkiej i potężnej Polsce Ludowej i Pracowniczej.

H. W. L.

Kochajmy się w domu i na swój rachunek

Mówią, że w Polsce urzędnikom jest źle, że na awanse muszą czekać kilkanaście lat, że 7 każdego miesiąca mają już płótno w kieszeni i że w ogóle są warstwą ludzi pod względem materialnym bardzo upośledzoną.

Zdaje się nam, że to jest przesadą, i że to są tylko biadania ludzi maluczkich. Ile na przykład zarabia dyrektor jakiegoś kartelu? (pardon — kartele zostały już rozwiązane).

Ale nie sięgajmy tak daleko i wysoko. Wróćmy do pewnej instytucji ubezpieczeń społecznych, w której pewien urzędnik przyjęty przed rokiem na dziennego pracownika (małowartościowy) trzy razy w ciągu roku awansował, prócz bezzwrotnych zapomóg gotówkowych.

Nie wierzycie? A jednak jest to najoczywistsza prawda. I powiedzcie sami, czy jest gdzieś takie Państwo, w którymby urzędnicy tak szybko awansowali? Chyba nie.

Wprawdzie dla dokładności musimy wyjaśnić, że to nie urzędnik, a urzędniczka i to wcale nawet przystojna. Ale cóż to szkodzi, kobiety mają u nas pełne prawo.

Są złośliwi, którzy twierdzą, że urzędniczka ta w biurze nie wykazuje specjalnych zdolności, więcej posiada „pokojowych" zalet niż biurowych. A właśnie tymi zaletami jej zainteresował się bliżej pewien wpływowy pan z tej instytucji, był olśniony i stąd awans; pierwszy awans 1 stycznia 1936, drugi 1 lipca 1936, a trzeci tajemniczy nastąpił 26 stycznia 1937 z ważnością wstecz od 1 stycznia 1937.

My nie jesteśmy złośliwi i twierdzimy, że urzędniczka ta tylko dzięki intensywnej i wyczerpującej pracy zasłużyła sobie na takie wyróżnienie. Sęk jest w tym, że mężczyźni nie posiadają takich walorów i nie mogą wobec tego tak szybko awansować.

Pomyśleć, że są jeszcze w Polsce ludzie, którzy mówią, że urzędnikom jest źle.

MON.

W stulecie zgonu Puszkina

Do najcenniejszych dzieł wielkiego rosyjskiego kompozytora, Piotra Czajkowskiego, należy opera, skomponowana według tekstu Puszkina „Eugeniusz Onegin". Dzieje Onegina, który zrazu odrzuca miłość pięknej Tatiany, po latach jednak do niej wraca, a nie uzyskawszy jej wzajemności, marnieje doszczętnie, zabójstwo przyjaciela i wyrzuty sumienia, wszystkie to przejścia znajdują w muzyce Czaikowskiego przepiękny, wzruszający wyraz. Z niezwykła subtelnością i w doskonałej charakterystyce muzycznej oddaje Czaikowski piękny poemat Puszkina. Pełne uczuciowości melodie, prawdziwie słowiański liryzm, czyni z dzieła tego jedno z najlepszych utworów operowego repertuaru.

Polskie Radio transmituje tę operę w piątek dn. 19.II o godz. 20.10 z Teatru Wielkiego w Warszawie. W rolach głównych wystąpią m. in. M. Karwowska, J. Popławski, J. Hupertowa.

Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny, Państwowy Monopol Tytoniowy i Spirytusowy, Wytwórnie Państwowe, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, zarządy miejskie miast Bielska, Poznania, Chorzowa, Sosnowca i wielu innych

ZBONIFIKOWAŁY swoim pracownikom PODATEK SPECJALNY OD UPOSAŻEŃ.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych nadal zwleka. Kilkunastotysięczna rzesza pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych, z niecierpliwością oczekuje od władz zwierzchnich prawdziwie słusznej i jaknajszybszej w tej sprawie decyzji.

Wskazujemy sposób przyjścia z pomocą pracownikom na wzór miast Chorzowa, Sosnowca i innych.

Udzielać pracownikom przy wypłacaniu miesięcznych poborów zapomóg zwrotnych w wysokości kwoty, potrącanej z tytułu podatku specjalnego, a sposób i termin zwrotu tych zapomóg ustalić po wyekspirowaniu ustawy o podatku specjalnym.

Krakowski Zjazd Delegatów poweźmie w sprawie podatku specjalnego zasadnicze uchwały.

JAN LORENTOWICZ

NOWA POWIEŚĆ POLITYCZNA

Gdy J. Weyssenhoff ogłosił przed trzydziestu laty dwie serie opowiadań p. t. „Dni polityczne", powstała słuszna obawa o losy tego utworu. Miały to być żywe obrazy analizy psychologicznej z epoki „rewolucji" 1905 r. i „dni wolnościowych". Autor usiłował wznieść się na pewną wyżynę obserwacyjną za pomocą zimnej, wytwornej i powściągliwej ironii. Próba zawiodła, ale Weyssenhoff nie chciał w to wierzyć. Zaraz po wojnie ogłosił „Noc i świt" oraz „Cudno", w której ironia zesztywniała zupełnie, a zamiast dzieła sztuki, czytelnik otrzymał dość banalną publicystykę dziennikarską, zaprawioną ideologią Narodowej Demokracji. Kto dziś będzie czytał te kazania? Kto spożywać zechce te „zdrowe ziarna"? Kogo wzrusza ten „gwizdany przyśpiew do historii"? Utonęły w niepamięci. „Polityka — pisał Stendhal — jest kamieniem uwiązanym u szyi literatury, kamieniem, który ją pogrąży w przeciągu sześciu miesięcy. Polityka pośród wydarzeń wyobraźni jest jak wystrzał z pistoletu podczas koncertu. Trzask tego wystrzału nie zharmonizuje się z dźwiękiem żadnego instrumentu. Polityka obrazi śmiertelnie połowę czytelników, a znudzi drugą połowę, która odnajdzie znacznie energiczniejsze i bardziej specjalne argumenty w dzienniku porannym". To też powieściopisarze instynktownie stronią od tematów politycznych.

Zdarza się jednak, że działacz polityczny uczuwa podniętę do spowiedzi powieściowej i — nie może się oprzeć pokusie. Wtedy nieporozumienie rozpoczyna się na nowo. Będzie mniejsze lub większe, przykre lub obojętne — zależnie od stopnia telentu autora. P. J. Strzembosz powziął zamiar czterotomowego cyklu opowiadań pod ogólnym tytułem „Dzieje dziesięciolecia". Mają to być obrazy naszych „dni politycznych" od jesieni 1925 r. do czasów dzisiejszych. Ukazała się część pierwsza p. t. „P o ż y c z k a z a g r a n i c z n a" (nakł. Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, 1937). Żywioł ściśle powieściowy nie stanowi tu istoty zadania. Autorowi chodzi głównie o taki układ wydarzeń, aby mu dały możność wypowiadania swych poglądów.

Mamy w powieści zwięzłe i niezawsze jasne dzieje dwóch „pożyczek": jedna materialna, druga — kulturalno - umysłowa. Pierwszą zawiera w Paryżu pan Cezary Polko dla „Centrali suszarni krajowych"; drugą zaciągnął od Francji sekretarz naszej Ambasady, Jacek Białynia, wychowaniec paryskiej Szkoły Nauk Politycznych, entuzjastyczny wielbiciel kultury francuskiej, działacz, szukający dróg do „naprawy Rzeczypospolitej", która mu się przedstawia w dość ponurych barwach. Cezary Polko jest postacią mętną, dosyć podejrzaną co do dróg swojej kariery. „Z zasady" należy zawsze „do większości rządowej"; usługi państwa rozumie zawsze jako środek osobistego powiększenia majątku. Jest gadatliwy, mało inteligentny, sprytny w interesach, lubiący górne i proste frazesy. W charakterystyce tej figury nie okazał p. J. Strzembosz jakiegoś specjalnego zmysłu obserwacyjnego. Dosyć powierzchownie traktował też sylwetki wszystkich drugoplanowych postaci utworu. Są mu potrzebne jedynie dla uwypuklenia postaci głównej, Jacka Białyni.

Widzimy go na tle Paryża, w którym spędził młode lata. Białynia jest sekretarzem Ambasady, a ponieważ takich sekretarzy mieliśmy dotychczas w Paryżu nie wielu, więc Jacek jest postacią niejako historyczną z woli autora, a może nawet doskonale autorowi znaną. Tym pilniej przyglądamy się rysom i cechom młodego działacza. Jest inteligentny, wrażliwy na piękno, zamiłowany w dociekaniach historiozoficznych, wykształcony i zlekka zakochany we własnym intelekcie. Pomimo niemałej dyskrecji w sądach, uwagach i zadumach, Jacek Białynia daje się łatwo rozpoznać jako gatunek działacza: należy do tej samej drużyny, co Apolinary Budzisz Weyssenhoffa. Różnią się jednak zasadniczo swą konsystencją wewnętrzną. Budzisz tkwił po uszy w tępej, bezmyślnej sarmackości. Atmosfera była taka, że chociaż jest skończonym durniem, to jednak „zanim jeszcze cokolwiek uczynił, już w opinii stał się wielkim, nawet niebezpiecznym". Zgodnie z tradycją, oświadczył się za równością szlachecką, ale odczuwał „przyjemność osobistych stosunków z autentycznymi panami, lubił z nimi obcować i — o dziwo! — porozumiewał się z nimi bardzo łatwo. Był bowiem typowym polskim demokratą rycerskiego pochodzenia". Jacek Białynia nie ma w sobie sarmatyzmu: przeciwnie, bardzo praktycznie patrzy na nasze grzechy narodowe. Znakomici profesorowie Szkoły Nauk Politycznych, Boutmy i Sorel nauczyli go, „że bez znajomości spraw Europy i świata, my, Polacy, nic nie zdołamy uczynić. Że nie dość jest bić się i ginąć, że trzeba wreszcie wygrywać, że winien jest ten, kto się myli wiecznie". Jacek bada więc ustrój Europy, uczy się sztuki organizowania państwa, podziwia wielkie objawy geniuszu francuskiego. Nie zdaje sobie tylko dość dokładnie sprawy z tego, iż pomimo wysoką kulturę umysłową, nie przestał być właśnie... „typowym polskim demokratą rycerskiego pochodzenia". Pomiędzy kawiarnianymi dyskusjami z a t t a c h é Ambasady o niedomaganiach życia politycznego w Polsce, potrafi się zagłębiać z lubością i rozmarzenia w... dzieje swych przodków. Pod ich urokiem ulega sta emu złudzeniu o doskonałości swej rasy i nieprzedawnionych jej prawach do kierowania nawą Rzeczypospolitej. Demokratyzm Jacka Białyni daleki jest oczywiście w f o r m i e od naiwnego, prostackiego, szlagońskiego demokratyzmu Apolinarego Budzisza. Uzbrojony jest starannie w kulturę polityczną. Autor wstawia do swej opowieści całe rozprawy polityczno - społeczne przy każdej sposobności. Nawet wówczas, gdy wprowadza Jacka na wieczór do państwa Władysławowstwa Mickiewiczów, każe czytelnikowi słuchać politycznych wywodów pana Władysława, z cieniutkimi aluzjami do chwili bieżącej.

Przez całą powieść płynie jakby podziemny nurt ideologii autora, ideologii znanej nam dobrze, chociaż subtelnie nakrywanej frazeologią wyższego gatunku. Łatwo wyczytać pomiędzy wierszami zapewnienia: źle jest w Polsce; tylko my możemy i zdołamy ją zbawić. Dopiero jednak pod koniec „Pożyczki zagranicznej" odkrywa autor całkowicie swe karty. Pragnie czytelnika poinformować, czego się nauczył w Paryżu: „Polska? — pyta. Tak. Ale jaka Polska? Jaką treść żywą, konkretną wleje się w te formy państwa? Żandarma zastąpić żandarmem? Och, jakież to bardzo niepewne, niebezpieczne. Napór życia mocniejszy jest, trwalszy, wszechstronniejszy od tam sypanych ręką biurokraty. Przychodzi zawsze ten moment, kiedy żywioł budzi się i zwycięża..."

Wrodzona trzeźwość przestrzegła Jacka przed omamem wielkości, wynikających z braku perspektywy dziejowej. Jego zachodnia kultura uczyła szacunku dla idei, które w danej chwili nie znajdują jeszcze powszechnego uznania, lecz mogą zyskać je jutro". I oto Jacek zrozumiał swoje posłannictwo: doszedł do wniosku, że „trudno mu dłużej przebywać w Paryżu, skoro w Polsce człowiek będzie się z losem mozolił". Powrót jego do ojczyzny przyspieszył „dodatek nadzwyczajny", sprzedawany na ulicy: — „Rewolucja w Polsce!... Piłsudski szturmuje Warszawę".

O roli Jacka w tym przełomowym momencie dowiemy się z drugiej części opowiadania, która ma nosić tytuł: „Radosna twórczość".

Wobec politycznego założenia książki, „Pożyczka zagraniczna" posiada dosyć wątły pierwiastek ściśle powieściowy. Dwie trzy sceny rozmów uczuciowych, kilka pięknych opisów Paryża, szereg autentycznych fragmentów życia francuskiego. Wszystko razem opowie dziane wytworną prozą, której powaby giną w nadmiarze dyskusji i rozpraw publicystycznych.

Jan Lorentowicz.

Zarobki pracowników umysłowych

Niezmiernie ciekawa książkę wydał ostatnio Instytut Spraw Społecznych. Książka ta (T. Bartnicki i T. Czajkowski „Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych") jest pierwszą w Polsce próbą przeprowadzenia analizy kształtowania się zarobków pracowników umysłowych, zależnie od ich wykształcenia, wieku, płci, zawodu, stanowiska społecznego, stanu rodzinnego, ciągłości pracy i liczby zajmowanych posad. Szeroki zakres badań pozwala na wyciągnięcie wniosków i wyrobienie poglądów, które mogą mieć znaczenie nie tylko teoretyczne i naukowe, ale również i praktyczne.

Okazuje się, że wykształcenie pracowników ma bardzo duży wpływ na wysokość zarobków, mężczyźni ze średnim wykształceniem mają płace o 18% wyższe od tych, którzy nie ukończyli szkoły średniej, mężczyźni z ukończonymi studiami akademickimi zarabiają o 75% więcej od posiadających przygotowanie w zakresie szkoły średniej.

Ale już analiza zarobków, zależnie od wykształcenia daje ciekawy obraz upośledzenia kobiet pracujących: wśród nich bowiem poziom wykształcenia ma znacznie mniejszy wpływ na poziom zarobku, niż wśród mężczyzn. Tak więc kobiety z ukończoną szkołą zarabiają tylko o 3% więcej, niż z niższym cenzusem, kobiety zaś ze studiami wyższymi tylko o 36% więcej od mających średnie wykształcenie.

Również i ilość lat pracy, która wpływa na ogół na podniesienie zarobku wszystkich pracowników znacznie mniej silnie działa w stosunku do kobiet, niż do mężczyzn. Tak więc z książki tej dowiadujemy się, że mężczyźni z wyższym wykształceniem w wieku lat 26—30 zarabiają tylko o 34% więcej od pracowników w tym samym wieku ze szkołą średnią, że natomiast w dalszych grupach wieku różnica ta wzrasta i dochodzi dla grupy 51—55 lat do 100%. Natomiast dla kobiet różnica zarobków w tej samej grupie wieku wynosi tylko 60%.

Różnice w zarobkach zależnie od płci, ciekawie rozkładają się w różnych rodzajach zatrudnienia i na różnych stanowiskach. Najlepiej stosunki układają się wśród nauczycieli szkół powszechnych, gdzie kobiety są pod względem płac zupełnie równouprawione z mężczyznami. Już w zawodzie buchalteryjnym płace kobiet są o 21% niższe od płac mężczyzn, przy pracach o charakterze pomocniczo - kancelaryjnym o 26%, a w handlu aż o 48%. Kobiety na stanowiskach kierowniczych i technicznych zarabiają o 43% mniej od mężczyzn.

Jeśli natomiast porównywać zarobki wszystkich pracowników umysłowych, układają się one najlepiej w przemyśle i instytucjach finansowych, najgorzej zaś w rolnictwie i w administracji państwowej i samorządowej, łącznie ze szkolnictwem. Tak więc przeciętna płaca mężczyzny w przemyśle jest o 70% wyższa od przeciętnej płacy w administracji publicznej (wśród kobiet różnica ta jest mniejsza i wynosi 50%). Stwierdzenie to czyni zrozumiałym fakt powszechnie znany, ale bynajmniej nie korzystny, że w okresie dobrej koniunktury pracownicy zdolniejsi i bardziej wartościowi uciekają ze służby publicznej do przemysłu prywatnego lub upaństwowionego.

Analiza zarobków zależnie od stanu rodzinnego wykazała, iż płace żonatych mężczyzn są przeciętnie o przeszło 50% wyższe od płac samotnych, zamężnych zaś kobiet tylko o 25%. Równocześnie zaś, przy analizie struktury zagadnienia autorzy omawiają głośną w ostatnich czasach sprawę redukcyj mężatek. Z badań wynika, że zaledwie 25% kobiet pracujących posiada mężów, nie wiadomo zresztą, czy zarobkujących, stanowi to zaledwie 8% ogółu zatrudnionych, czyli poniżej 40 tysięcy.

To też w książce postawiono wniosek, że wobec rozmiarów klęski bezrobocia i niewielkiej stosunkowo liczby zatrudnionych mężatek, efekt masowych nawet redukcyj, z których zresztą wyłączone były niektóre kategorie (np. z wyższym wykształceniem), byłby dla rynku pracy niewspółmiernie mały w stosunku do niewątpliwej szkody społecznej, jaką jest podrywanie pełno-prawnego stanowiska kobiety przez pozbawienie jej prawa do pracy z tytułu stanu cywilnego.

Poważna, rzeczowa i na ściśle naukowych metodach badań oparta książka zasługuje na bliższe zapoznanie się z nią i stanowi niewątpliwie poważny wkład w dziedzinie analizy stosunków pracy.

Kobieta pracy

We Francji Związek zawodowy robotników przemysłu odzieżowego wypowiedział się przeciw ograniczeniom stosowanym w stosunku do kobiet pod względem pracy. Związek zawodowy pracowników tramwajowych wygrał walkę w związku z pozbawieniem pracy, jako konduktorek w tramwajach paryskich. Związek zawodowy robotników i robotnic tytoniowych rozpoczął akcję przeciwko zwalnianiu z pracy kabiet, które osiągnęły 50 lat. Związek zawodowy chrześcijańskich robotników rozpoczął kampanię za zwiększeniem dochodu społecznego każdej rodziny, aby umożliwić powrót kobiecie wyłącznie do zajęcia domowego. Dodatki rodzinne powinny być większe, gdy matka pozostaje tylko w domu, a zmniejszone, gdy pra uje poza domem.

×

Wzrost bezrobocia we Francji prawie w równej mierze chwyta w swoje szpony tak mężczyzn jak i kobiety. W latach 1934/35 bezrobocie wśród mężczyzn wzrosło o 18%, wśród kobiet o 19%.

×

We Włoszech, Egzekutywy włoskich korporacyj wypowiedziały się za ograniczeniem prac kobiecych. Umowy ostatnio zawarte między pracodawcami a robotnikami, w myśl ustalonej poprzednio zasady, zatrudniają tylko dorosłych mężczyzn. Kobiety nie mogą być zatrudnione przy pracach, które wpływają ujemnie na zdrowie i siły kobiety. I tak nap. w bankowości i towarzystwach ubezpieczeniowych ilość zatrudnionych kobiet nie może przekraczać 12 względnie 15%.

×

W Belgii. Ustawą z grudnia 1934 roku przywrócono prawo zamężnym kobietom pobierania zasiłków w wypadkach stałego bezrobocia. Wprowadzono natomiast duże ograniczenia w zatrudnieniu kobiet w instytucjach publicznych oraz prywatnych. Nowowydane rozporządzenie rządowe rezerwuje wszystkie wolne miejsca w instytucjach publicznych łącznie nawet te, które dotychczas były zajęte przez stenotypistki, dla mężczyzn tak długo, jak długo zgłaszają się kandydaci.

×

W Holandii. Rząd holenderski wydał zarządzenie do wszystkich władz, aby z chwilą zawarcia małżeństwa przez kobiety pracujące w urzędach były one zwalniane. Również ogranicza się zatrudnienie mężatek w instytucjach publicznych.

×

W Jugosławii. Rząd jugosławiański wydał zarządzenie, aby ilość zatrudnionych kobiet w urzędach i placówkach poczt i telegrafów nie przekraczała 30% przy wyższych, — 25% przy średnich, 10% przy niższych grupach upozażeniowych.

×

W U.S.A. Władze stanowe w 39 stanach wydały zakaz zatrudniania w godzinach od 22 do 6-ej kobiet z wyjątkiem tych miejsc, gdzie pracuje się na dwie zmiany. Lecz wolno w takich wypadkach zatrudniać tylko do godziny 12-ej w nocy oraz kobiety od 21 roku życia.

×

Czas pracy kobiet został w Indiach zmniejszony. Zatrudnienia przy niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia — robotach wzbronione. Spoczynek nocny musi liczyć 11 godzin

Abonent Nr. 700.000

Rosnąca w szybkim tempie liczba radioabonentów w Polsce przekroczyła już cyfrę 700.000 Ostatnio właśnie kartoteki Polskiego Radia zarejestrowały abonenta nr. 700.000 na terenie Rozgłośni Poznańskiej. Jest nim ks. Józef Kut z Gościeszyna n. Odrą.

Tradycyjnym już zwyczajem — Polskie Radio ofiarowuje abonentowi otwierającemu nową stutysięczną serie. złoty zegarek. Upominki otrzymają również abonenci Nr. 699.999— Świetlica Straży Pożarnej w Muszynie i nr. 700.001 — p. Alojzy Kocur, bezrobotny z Bielska I, Mazankowice 135.

Audycje z okazji 700-tysięcznego abonenta zostaną nadane przez Rozgłośnie: w Poznaniu, Katowicach i Krakowie. Daty ich i bliższe szczegóły zostaną ogłoszone w najbliższych dniach

PRZEROST CZY NIEDOROZWÓJ

Ubezpieczeń Społecznych w Polsce?

W zakrojonej na szeroką skalę nagonce na ubezpieczenia społeczne, rozpętanej i prowadzonej przez wielki przemysł prywatny w Polsce, operuje się oskarżeniami zgoła bezpodstawnymi i niczym nieuzasadnionymi. Głównym argumentem, jakim się posługują w tej kampanii wrogowie ubezpieczeń społecznych, jest ich rzekomy przerost, który wpływa jakoby ujemnie na całe życie gospodarcze Polski.

Czy twierdzenie to oparte jest na jakichś realnych danych? Bynajmniej. Jest zupełnie gołosłowne. Jednakże, powtarzane wciąż od lat, sugeruje naszą opinię publiczną która większość podobnych twierdzeń przyjmuje bezkrytycznie.

Urzędowe dane Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wykazują, że dochody ubezpieczeń socjalnych w Polsce osiągnęły kulminacyjny punkt w roku 1929. W roku tym przypis składek ubezpieczeniowych wyniósł przeszło 596,3 milionów złotych.

Badając przypis składek ubezpieczeń społecznych w dalszych latach, stwierdzamy, że maleją one stale. W roku 1931 wynoszą 523,7 milionów, w 1934 r. — niespełna 365 mili. zaś w roku 1936 wyniosą zapewne około 300 milionów złotych, czyli dwa razy mniej, niż przed siedmiu laty.

W latach stałego zmniejszania się dochodów ubezpieczeń społecznych nie zmniejszyły się niektóre pozycje świadczeń: z każdym rokiem rósł i w dalszym ciągu rośnie zastęp emerytów, wdów, sierot, inwalidów, pobierających renty, ten zastęp dla którego renty te są jedynym środkiem utrzymania.

Jak wielki jest wzrost świadczeń ubezpieczeniowych w ubezpieczeniach długoterminowych — świadczą cyfry. Podczas, gdy w 1929 r. liczba osób, pobierających renty z zakładów ubezpieczeń społecznych w Polsce, wynosiła w ubezpieczeniu emerytalnym — 148,5 tysięcy zaś w ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu — 95,8 tysięcy osób, to analogiczne grupy rencistów w 1934 r. liczyły — 201,7 tysięcy oraz 112,9 tysięcy osób. Obecnie liczba rencistów wynosi około 500.000 osób. W latach następnych liczby te w dalszym ciągu wzrastają. Należy nadmienić, że począwszy od 1934 r. — ubezpieczenia społeczne zostały obarczone nowym, dodatkowym ciężarem, a mianowicie obowiązkiem udzielania robotniczych zaopatrzeń starczych, inwalidzkich, wdowich i sierocych. W pierwszych 9 mies. ub. r. świadczenia te pochłonęły ponad 7 milionów złotych.

Sytuację ubezpieczeniową w ogromnej mierze utrudnia fakt, że pracodawcy, najbardziej zwalczający ideę ubezpieczeń społecznych, świadomie sabotują tę instytucję. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu kilkunastu lat istnienia ubezpieczeń społecznych w Polsce zaległości, pomimo kilkakrotnej akcji oddłużeniowej, dokonywanej zawsze ze szkodą dla ubezpieczeń, przekroczyły już sumę 300 milionów złotych. Podobno opieszałość i zła wola w płaceniu przez pracodawców składek, ściąganych od pracowników, jest wysoce karygodna. Dzieje się to z wielką krzywdą całego świata pracy wpływa bowiem bardzo ujemnie na wysokość i wartość udzielanych przez ubezpieczenia społeczne świadczeń. Mało kto z pośród tych, którzy narzekają na pewne ograniczenia w świadczeniach, zdaje sobie sprawę z tego, ile winy za ten stan rzeczy spada na niesumienność pracodawców. Ciągły wzrost świadczeń w ubezpieczeniach długoterminowych przy jednoczesnym stałym spadku dochodów ubezpieczeń społecznych, oraz nieustannie wzrastających zaległościach składkowych, zmusza instytucje ubezpieczeniowe do stopniowego kurczenia pomocy, udzielanej w dziedzinie ubezpieczenia na wypadek choroby.

Wydatki instytucji ubezpieczenia chorobowego na zasiłk pieniężne, pomoc lekarską, leki i opatrunki, na szpitale, zakłady lecznicze, przewóz chorych i lekarzy oraz na profilaktykę i rozbudowę lecznictwa związkowego wyniosły łącznie w 1929 r. sumę 233,1 milionów złotych, zaś w 1935 r. — zaledwie 80.0 milionów złotych.

Świadczenia roczne w ubezpieczeniu na wypadek choroby, przypadające na jednego ubezpieczonego, zmalały ze 101,40 zł. w 1930 r., do 60,40 zł. w 1934 r. i 45,80 zł. w 1935 roku. Porównania te dowodzą, że rzekomy dzisiejszy „przerost ubezpieczeń społecznych" jest fikcją, że zasięg ich ciągle maleje, że dochody kurczą się niewspółmiernie szybko.

A jak jest w innych państwach? Czy i tam dzieje się to samo? Czy zjawisko to rzeczywiście jest naturalnym następstwem dzisiejszej ciężkiej koniunktury gospodarczej, jak to usiłują w nas wmówić wrogowie ubezpieczeń społecznych? Weźmy dla przykładu sąsiadujące z nami Niemcy.

Porównanie polskich ubezpieczeń z analogicznymi ubezpieczeniami niemieckimi jest dla nas wprost przygnębiające. Na przestrzeni ostatnich trzech lat, 1933 — 1935. liczba ubezpieczonych w Niemczech w poszczególnych rodzajach ubezpieczeń społecznych nie tylko że nie zmalała, lecz wzrastała. W samym ubezpieczeniu chorobowym wzrost ten wyniósł 2,3 miliona osób. a więc więcej, niż ogólna liczba ubezpieczonych na wypadek choroby w Polsce. Tak. Wówczas. gdy 65-milionowe Niemcy posiadają w ubezpieczeniu chorobowym 20.8 milionów członków (1935 r.) dwukrotnie mniejsza ludność Polski ma ich zaledwie 2 miliony, a więc prawie 11 razy mniej(!). A jak się przedstawia w Niemczech kwestia składek ubezpieczeniowych, tego — rzekomo — najstraszliwszego haraczu, nałożonego na życie gospodarcze?

W latach 1933 — 1935 składki we wszystkich rodzajach ubezpieczeń społecznych w Niemczech wzrosły o 656,3 milionów marek, wynosząc w 1935 r. ogółem 3.153 miliony marek.

A świadczenia ubezpieczeń niemieckich?

Na przestrzeni lat 1933 — 1935 wydatki na świadczenia w Niemczech wzrosły z 2,871 milionów marek do 3.298,4 milionów mk. czyli prawie o pół miliarda marek.

W naszym ubezpieczeniu chorobowym wydano w Niemczech na świadczenia w 1935 r. 1.317,3 milionów marek (około 2.640 milionów złotych). Tymczasem w Polsce świadczenia analogiczne w tym samym roku wyniosły około **80 milionów** złotych.

Podobnych przykładów moglibyśmy przytoczyć nie mało Gdybyśmy chcieli porównać nasze ubezpieczenia społeczne z innymi krajami Europy Zachodniej, czy Rosji Sowieckiej, przekonalibyśmy się, że i te porównania wypadłyby na naszą niekorzyść. Wbrew temu, co się u nas powszechnie sądzi o ubezpieczeniach społecznych, nie może być mowy o ich „przeroście". Przeciwnie. W zestawieniu z państwami, w których ustawodawstwo socjalne jest znacznie bardziej rozbudowane, ubezpieczenia społeczne w Polsce rażą niedorozwojem.

Muszą one być jak najszerzej rozbudowane i objąć cały świat pracy w Polsce. Kraj nasz, wybitnie rolniczy, musi zapewnić opiekę ubezpieczeń społecznych nie tylko pracownikom miast, lecz i wsi.

Należy również skasować górną granicę uposażenia, podlegającego ubezpieczeniu. Nie wolno obdarzać specjalnymi przywilejami tych. którzy i tak korzystają z wielkiego przywileju posiadania wysokich zarobków.

Sprawy pracowników ubezpieczeniowych

1. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 31 sierpnia 1936 r. L. C. II 1202/36 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Oprawy z art. 4 ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych. Dz. Ust. Cr. 32, poz. 338) należą się tylko tym pracownikom, z którymi umowę o pracę rozwiązano w pierwszych trzech miesiącach, licząc od 18 kwietnia 1932 r., jako dnia wejścia ustawy w życie.

Intsytucja ubezpieczeń społecznych nie narusza swych obowiązków. ani praw pracownika, jeżeli dopiero po upływie owych 3 miesięcy rozwiązała stosunek pracy z pracownikiem.

Nadanie pracownikowi posady etatowej (mianowanie pracownikiem etatowym) nie jest równoznaczne ze stabilizacją pracownika. tj. nie oznacza zaliczenia pracownika w poczet pracowników stałych.

Pracownikowi prowizorycznemu nie służy w myśl przepisów służbowych, obowiązujących od dnia 1 września 1933 — prawo do odprawy.

2. W orzeczeniu z dnia 9 grudnia 1935 r. — 4 stycznia 1936 r. L. C. III 423/35 Sąd Najwyższy wyjaśnił co następuje:

Jeżeli spór pomiędzy lekarzem, a zarządem kasy chorych, podlegający rozstrzygnięciu przez komisje pojednawcze na podstawie art. 84 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dzl Ust. Nr. 44, poz. 272), został rozstrzygnięty w pierwszej instancji przez sąd, to zmieniony następie wskutek wejścia w życie ustawy z 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. Ust. Ur. 51, poz. 396) stan prawny uprawnia w chwili wyrokowania w sądzie drugiej instancji do uznania drogi procesu cywilnego za dopuszczalną.

Co życie zawdzięcza śmierci

Życie jest naszym najcenniejszym skarbem i każdy radby je jaknajdłużej zachować. Zapominamy jednak, że życie wieczne, zrealizowane w cudowny czy naukowy sposób doprowadziłoby świat w krótkim czasie do zupełnej katastrofy. Żywe organizmy wypełniłyby każdy milimetr powierzchni ziemi. dusiłyby się w powietrzu, zamieniły morza w gęstą masę żywych stworzeń. Jeśli tak nie jest — zawdzięczamy to tylko śmierci. Dzięki niej przyroda jest zawsze młoda. doskonała i twórcza. Posłuchajmy. co Max Wit Chejfec w pogadance p. t. na ten temat opowie przez radio dr. „Gdyby śmierć odpoczęła", dnia 15 lutego o godz. 17.50.

Nasze wydawnictwa

Nakładem naszego Związku i „Echa Społecznego" ukazały się w ostatnich latach ciekawe i aktualne wydawnictwa, które, dzięki doborowi autorów i starannemu opracowaniu zyskały poczytność, przysporzyły naszemu wydawnictwu popularności i podkreśliły jego niemałą rolę wśród rodzimej działalności wydawniczej.

W kilka miesięcy po uchwaleniu naszej konstytucji, wydaliśmy obszerny komentarz p. t. „Zasady konstytucji 23 kwietnia 1935 roku". Praca ta, licząca 186 stron średniego formatu, obok popularnego wykładu naszego prawa praw, zawarła wszystkie rozporządzenia i ustawy, dotyczące wyborów. Stała się ta książka niezbędnym towarzyszem w czasie ubiegłych wyborów. Nie tylko jednak dla aktualności wydaną została. Nie to zresztą leżało w intencjach naszych kiedy powierzyliśmy opracowanie nowej konstytucji kwietniowej mgr. Tadeuszowi Orlewiczowi, jednemu z najlepiej wprowadzonych prawników polskich w naukę o prawie państwowym. Puszczając na rynek księgarski „Zasady" chcieliśmy, aby każdy z nas. pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych, przede wszystkim poznał i zrozumiał zasady nowego ustroju prawno - politycznego Polski. Książka wyszła w teren związkowy gdzie spotkała się ze zrozumieniem i aprobatą. Rozeszła się również po za naszą rzeszę pracowniczą, w odzewie przynosząc na łamach prasy codziennej, periodycznej, zawodowej, pracowniczej. a i w szeregu czasopism prawniczych liczne recenzje i sprawozdania. Krytyka przyjęła pracę młodego autora, dostosowaną do naszych potrzeb. przychylnie. podkreślając „głębokie zrozumienie idei przewodniej konstytucji, jak też dokładną znajomość prawa konstytucyjnego współczesności".

W ślad za tym obszernym wydawnictwem. obliczonym na jaknajszersze rozpowszechnienie. nakładem „Echa Społecznego" wydaliśmy pracę profesora Józefa Wasowskiego p. t. „Może chcecie poznać prawdę..." Mała ta książeczka. opracowana przez znanego publicystę i pisarza. jest zbiorem faktów i zdarzeń. które składają się na jedno wielkie: „Oskarżam!" Jest bezlitosna w podpatrywaniu tej nędzy i upadku. tej korupcji i upodlenia, tego wyzysku i gry o duszę i sumienie, które otaczają nas i coraz dławią, podkopując żywotne siły narodowe. Trzeba było na to pióra Wasowskiego, by odmalować w suchej i przez to przerażającej formie prawdę. która się kryje za plecami. aby uderzyć tysiącem faktów i zdarzeń. To też książka stała się mimowoli dokumentem chwili, stała się sygnałem alarmowym. A krytyka? A czytelnicy? Wystarczy powiedzieć. że nie raz prasa przytaczała wyjątki z pracy prof. Wasowskiego. że do dziś niemal stanowi ona źródło natchnienia wielu pisarzy, którym los pracującej rzeszy nie jest obojętny.

W 25 rocznicę śmierci Stanisława Brzozowskiego, tego niezwykle utalentowanego przedstawiciela „Młodej Polski" sprzed lat 30, a jednocześnie człowieka, skazanego przez los na tragiczne przeżycia. wydaliśmy drukiem pracę popularnego historyka prof. Jana Krzesławskiego p. t. „Prawda o Stanisławie Brzozowskim" Książka ta na 70 stronach małego formatu, obiektywnie na podstawie oryginalnych materiałów archiwalnych zarysowała w jasnych liniach osobę i działalność tej nierozwiązanej zagadki w działalności wyzwoleńczej Polski konspiracyjnej. Książka ta została przychylnie przyjęta przez krytykę. podkreślająca aktualność i żywotność kwestii. Prasa podnosi żywy, barwny styl pracy i wysoki poziom jej opracowania.

ZŁOWROGI PORTRET

Nowe oryginalne słuchowisko

W czwartek. dn. 18 lutego o godz. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni Polskiego Radia nadaje premierę słuchowiska Marii Kossak - Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej p. t. „Złowrogi portret".

Jest to dziwna opowieść o malarzu. którego portrety w niewytłumaczony i złowrogi sposób wpływały na losy portretowanych modeli Trzeba dopiero aktu wielkiej odwagi i hartu ze strony jednej z osób malarzowi najbliższych. żeby ten zły czar przełamać. Opowieść jest utrzymana w ramach realistycznych. co tym mocniej podkreśla niepokojącą atmosferę zdarzenia.

Warto przy tej okazji przypomnieć. że jest to już trzecie z rzędu słuchowisko Marii Jasnorzewskiej. Pamiętamy wszyscy jej „Biedna młodość", która zdobyła ogromny sukces w szerokich rzeszach słuchaczy i rozległe echo, jakim „Sprawa Antosi" odbiła się w dyskusjach i inscenizowanych procesach.

Słuchowisko „Złowrogi portret" wykonają przed mikrofonem: K. Adwentowicz, S. Broniszówna. Nina Andryczówna i St. Hnydziński. Reżyseruje St. Perzanowska.

Słuchowiskiem tym zainteresowały się również rozgłośnie zagraniczne

Tabelki w sprawie bezrobocia pracowników umysłowych

Wobec licznych głosów czytelników, zwracających naszą uwagę na celowość zamieszczania dokładnych tabel statystycznych o zatrudnieniu i bezrobociu pracowników umysłowych na terenie całej Polski, jak to miało miejsce w dwóch ostatnich numerach „Echa"; z prawdziwą przyjemnością pragniemy zaznaczyć, że tabelki te są dziełem ruchliwego Instytutu Oświaty Pracowniczej, w szczególności zaś są wynikiem pracy Biura Badań Ekonomiczno-Statycznych tego Instytutu.

Na drodze do Izb Pracy

Zagadnienie Izb Pracy jest w Polsce od dość dawna szczególnie aktualne od czasu zwłaszcza, gdy ministerstwo, w którym ześrodkowane są elementy polityki społecznej Państwa, doszło do przekonania, że realizacja idei Izb Pracy powinna nastąpić. Już w r. ub. odbyła się na terenie tegoż ministerstwa wielka narada z przedstawicielami ruchu zawodowego nad zasadniczymi założeniami Izb Pracy. Opinie — jak wiadomo — były podzielone zarówno co do zakresu kompetencji Izb Pracy jak też i ich organizacji. Rozwinęła się ożywiona na te tematy dyskusja która ujawniła niejednokrotnie niedostateczną znajomość istoty prawnej tych instytucyj.

Ponieważ opracowany już projekt ustawy o Izbach Pracy wejdzie w najbliższym czasie pod obrady Izb Ustawodawczych, a przedtem jeszcze poddany zostanie rozwadze przedstawicieli życia zawodowego, wydaje się rzeczą celową, bay bez uprzedzeń i namiętności rozważyć istotę Izb Pracy.

Pochodzenie Izb Pracy wywodzi się w prostej linii od samorządu zawodowo - gospodarczego, który rozwinął się i ustalił w postaci znanych Izb przemysłowo - handlowych, rzemieślniczych i rolniczych. Izby te miały być organami pomocniczymi Państwa, źródłem informacji oraz doświadczeń, potrzebnych dla działalności Państwa przy wkraczaniu w interesy danej grupy zawodowej lub życia gospodarczego. Konieczność posiadania stałego ośrodka rzeczoznawców, oraz poczucie prawa do aktywnego udziału w życiu publicznym warstwy pracowniczej i chęć przyciągnięcia do tego udziału tych warstw przez czynniki kierujące Państwem, — kazały ideę Izb Pracy wysunąć jako zagadnienie ważne i pilne.

Izby Pracy mają zatem być reprezentacją interesów świata pracy fizycznej i umysłowej. Mają one prawo reprezentowania wobec Państwa, jak i wobec innych czynników zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych opinij, postulatów i potrzeb całej reprezetowanej przez nie grupy pracowników.

Reprezentować interesu—nie znaczy tylko ujawniać je, lecz także znaleźć dlan ich zrozumienie i uznanie oraz możliwości realizacji. Muszą one zatem obejmować, poza własnymi przedstawicielami, zespoły ludzi, środków i uprawnień, mających służyć przedstawicielstwu, mających wykonywaćjego uchwały i wprowadzać je w życie.

W ten sposób Izby Pracy — wzorem zresztą innych Izb, uzyskują udział w administrowaniu spraw i stosunków, dotyczących reprezentowanych przez nie interesów.

W różnych państwach różnie się to wyraża. W niektórych izby zawodowo - gospodarcze ustąpiły miejsca nowemu ustrojowi życia gospodarczego, opartemu na zasadach czysto korporacyjnych, w innych zaś, czahowując pierwotną formę, wykazują tendencję, zmierzającą do przekształcenia się wo rgana samorządu korporacyjnego danej grupy.

Jak wiadomo, sprawa Izb Pracy nie napotkała się w społeczeństwie na poważniejsze sprzeciwy. Sfery pracownicze uważają prawie jednomyślnie powołanie Izb Pracy za palącą konieczność. Reprezentant rzemiosła wypowiedział się za nimi, mówiąc, że rzemiosło uważa je za „niezbędne ogniwo w naszej strukturze gospodarczej". Podobne jest i stanowisko rządu.

Istnieje więc jednolita opinia co do konieczności powołania Izb Pracy. Natomiast różne są i sprzeczne poglądy co do tego, jakie mają przybrać one kształty w Polsce. I tu leży główna przyczyna, dlaczego przy jednolitej opinii o konieczności wprowadzenia w życie Izb Pracy nie znalazły oned otąd warunków realizacji.

Na czym polegają różnice poglądów?

Oto najmniej bodaj zastrzeżeń wyraża ruch zawodowy pracowników umysłowych, który jednak zupełnie wyraźnie domaga się podporządkowania Izb Pracy ruchowi zawodowemu. Domaga się również, by sposób powstawania Izb oprzeć na pracownikach zorganizowanych w związkach zawodowych. Nadzór państwowy, wedle dalszego postulatu pracowników umysłowych, miałby być sprowadzony wyłącznie do kontroli formalnej.

Jednocześnie jednak warto zaznaczyć, że niemal równocześnie z ujawnieniemt ych postulatów zorganizowani w tejże samej organizacji pracownicy w Poznaniu domagają się nadzoru Izb Pracy nad związkami — i z tego nadzoru czynią jedno z naczelnych zadań Izb.

A zatem nawet w łonie jednej organizacji zawodowej nie ma zgodności poglądów.

Klasowy ruch zawodowy, wypowiadając się w zasadzie za Izbami Pracy, domaga się utworzenia na całe Państwo jednej tylko Izby Pracy, do której przedstawiciele byliby powoływani wd rodze równych, bezpośrednich i proporcjonalnych wyborów. Chce on zatem z Izb Pracy uczynić predtsawicielstwo całego świata pracy, a nietylko związków zawodowych. Izba Pracy, wedle tej koncepcji, miałaby uprawnienia daleko idące, gdyż bez jej zgody nie mogłyby być wydane żadne ustawy, dotyczące spraw pracowniczych. Byłby to więc osobny pralament dla wywierania wpływu nie tylko na politykę społeczną, lecz i gospodarczą.

Inny jeszcze odłam ruchu zawodowego chciałby wyposażyć Izby Pracy w kompetencje organizacji wyższego stopnia od związków zawodowych, organizacji kierującej ruchem zawodowym.

Z projektów tych widać, że stworzenie z nich syntezy jest rzeczą niemożliwą. Mamy bowiem do czynienia z zasadniczo różnymi poglądami co do istoty, zadań i zakresu działania reprezentacji interesów świata pracy.

Tym jeszcze trudniej o drogę do porozumienia pomiędzy tymi poglądami, że postulaty poszczególnych odłamów ruchu zawodowego w dziedzinie Izb Pracy noszą cechy ogólnikowości. Poza pracownikami umysłowymi żadna z organizacyj nie wyszła poza sformułowanie bardzo ogólnych haseł. Tymczasem sprawa organizacji Izb Pracy wymaga ściśle sprecyzowanych i nie nasuwających wątpliwości określeń, zadań i środków.

A przecież Izby Pracy są koniecznością stwierdzoną. I musząb yć powołane do życia — nie dla wygody, czy ułatwienia życia takiej czy innej grupy zawodowej, lecz dla świata pracy i Państwa. **n.**

Z nowych wydawnictw

„PLUTON Z DZIKIEJ ŁĄKI"

Nowa powieść Michała Rusinka *„Pluton z Dzikiej Łąki"* (nakład Gebethnera i Wolffa) opisuje młode lata dzieci krakowskiego proletariatu

Mnóstwo rzeczy i ludzi przewija się w tej pięknej książce; żywa trójwymiarowa i zróżnicowana jest niemal każda postać, nie tylko z galerii chłopców z „Plutonu", ale i ich ojcowie i mentorzy. Nawiasem mówiąc, jst to może jedyna książka, z pośród wielu podobnych, w której problem nauczyciela i ucznia postawiony jest pod właściwym kątem.

Życie tych chłopców jest gorzkie, wypełnione ciągłymi zmaganiami się z niedostatkiem, tragicznymi przeżyciami dojrzewania płciowego, trudnościami współżycia w gromadzie. Równie gorzkie i trudne jest życie ich ojców — pomimo to nie ma w „Plutonie" nic z bierności i pesymizmu. wręcz przeciwnie ta książka dziwnie energetyzuje.

Sprawia to może styl Rusinka, który otrząsnął się tu z obcych naleciałości, z przesady i nadmiaru metaforyki — styl męski, kolorowy i rzeźki Są w „Plutonie" sceny, które na długo pozostaną w pamięci czytelnika, np. opis pierwszych wtajemniczeń erotycznych, Emaus na łące, choroba i śmierć ojca bohatera, cały zresztą dojmujący pejzaż proletariackiego dzieciństwa. Pejzaż ten urzekł na zawsze Rusinka, wraca on do niego nieustannie, coraz inaczej, z coraz doskonalszym opanowaniem rzemiosła pisarskiego. Nikt u nas nie potrafi tak rodzajowo wydobyć specyficzność bytowania „biednych ludzi", z taką plastyką odmalować zgrubienia rąk, guzy nabyte przy pracy, codzienność obyczaju, mowy, stosunku do ludzi, zwierząt, przedmiotów. W powieściach Rusinka mocno wibruje nostalgia robotniczego podwórka, czy łąki — utajona melodia każdej jego książki. Oczyma Rusinka patrzymy na harcujący pluton i jego wzruszeniem się wzruszamy.

Praca wydawnicza Z.N.P.

Jesteśmy w budynku, w którym mieści się Wydział Wydawniczy i Zakłady Graficzne Z. N. P. Tu znajdują się biura redakcyjne, administracja, ekspedycje i hale drukarskie. Wchodzimy do zecerni. Tu składa się „Małe Płomyczki", Płomyczek", „Płomyk", „Młody Zawodowiec", „Ścienna Gazeta Szkolna", „Głos Nauczycielski" i inne wydawnictwa.

Dwa samochody półciężarowe kilka razy dziennie wywożą wydawnictwa Związku na dworzec główny, skąd rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy na całą Polskę i zagranicę.

Trzeci specjalnie zbudowany samochód pierwszego w Polsce bezpłatnego teatru objazdowego dla dzieci nieustannie jest w podróży, docierając do najodleglejszych zakątków kraju.

— Jakie są nakłady wydawanych przez Z. N. P. pism?

— Pisemek dla dzieci ekspediujemy tygodniowo około 400 tysięcy egzemplarzy.

Prasy dla nauczycieli ekspediujemy około 320 tysięcy misięcznie.

— Jaką przestrzeń zajmuje posesja Z. N. P.?

— Trzy bloki o kubaturze 70.000 m^3 murów.

— Blok pierwszy, sześciopiętrowy przeznaczony jest na pomieszczenie wszystkich centralnych agend Związku oraz komórek organizacyjnych warszawskich, powiatu i okręgu warszawskiego. Tu mieszczą się biura, sale posiedzeń, skład, magazyny i t.p.

Do gmachu tego przylegają dwa małe bloki (-3piętrowe) mieszczące mieszkania prywatne urzędników Związku.

Blok drugi, 4-ro piętrowy zajmuje Bursa Związku. Składa się ona z 2 działów:

w pierwszym znajdują gościnę dzieci członków Związku z prowincji w ilości 90 osób,

w drugim nauczycielstwo związkowe studiujące w Warszawie w ilości 70 osób.

Część działu drugiego przeznacza się dla przyjezdnych i zespołów wycieczkowych — obejmuje ponad 150 miejsc.

— Jakie ceny obowiązują mieszkańców Bursy?

— Młodzież studiująca płaci za mieszkanie z usługą, 4-krotne pożywienie, opiekę pedagogiczną i lekarską — 65 zł. miesięcznie. Pomieszczenia przeznaczone dla nauczycielstwa płatne są zależnie od rodzaju pomieszczenia. Pokoje mieszczą od 2 — 16 osób a ceny wahają się od 65 do 80 zł. miesięcznie za mieszkanie, obsługę, kąpiele i t.d.

Dział noclegowy udziela rocznie gościny 7 tysięc. przejezdnych związkowców w ogólnej ilości około 20 tysięcy noclegów.

— Jekie ceny opłacają uczestnicy wycieczek szkolnych?

— Za nocleg z pościelą pobieramy 90 gr., bez pościeli — 50 gr.

Jadalnia Z. N. P. wydaje dla wycieczkowiczów każdą ilość posiłków w cenie możliwie najprzystępniejszej.

— Jakie jest przeznaczenie trzeciego bloku?

— Jest to nowozbudowany gmach drukarni. Obecnie wykończono i uruchomiono parter i dwa piętra.

— Czy bloki te stanowią gospodarczą całość?

— Oczywiście. Potrzeby ich zaspakaja jeden Wydział Gospodarczy, w którym zbierają się troski instytucji noszącej wspólnie miano Domu Związku Nauczycielstwa Polskiego im. Stanisława Nowaka.

— Czy poza Warszawą Z. N. P. ma jakie objekty?

— Owszem. Z.N.P. posiada je na terenie całego kraju. Są to: Sanatorium dla gruźlików w Zakopanem na 200 osób, Dom Zdrowia w Zakopanem, Pensjonat na 60 osób w Krynicy, majatek o powierzchni 1000 morgów w Brodach, częściowo parcelowany dla członków, a nadto domy i bursy związkowe w Jaremczu, Tarnopolu, Hallerowie, Krakowie, Rawie Ruskiej, Baranowiczach, Tomaszowie Lubelskim i innych miejscowościach.

Łączna wartość majątku Z.N.P. przekracza 12 milionów złotych.

Cyfry mówią za siebie. Solidarny wysiłek związkowców tworzy olbrzymie dzieło dla dobra kraju, dla dobra oświaty, dla dobra dziesiątków tysięcy członków Z.N.P.

UMOWY ZBIOROWE

W przededniu dyskusji sejmowej na temat rządowego projektu o umowach zbiorowych i w obliczeniu coraz to natarczywszych żądań ze strony pracowników o normowanie warunków pracy za pomocą umów, żądań wysuwanych obecnie i przez pracowników umysłowych (Związek Bankowców) nie od rzeczy będzie wspomnieć jaką rolę grają umowy zbiorowe w regulowaniu stosunków pracy zagranicą . Sprawie tej poświęca Międzynarodowe Biuro Pracy jedną z ostanich swoich prac.

Ojczyzną umów zbiorowych jest Anglia, gdzie stosowanie ich rozwijało się w ciągu XI-go wieku. Daleko późnie kontynent europejski i Stany Zjednoczone zaczęły naśladować później przykład angielski Umowy zbiorowe szczególnie rozpowszechniły się w Belgii i Francji. Kilka cyfr pozwoli zorientować się co do ich zasięgu i znaczenia w poszczególnych krajach. A więc w roku 1934 istniało w Szwecji 6.288 umów zbiorowych obejmujących 25.864 pracodawców i 67.700 pracowników. W Holandii w tym samym okresie było ich 1,132 obejmujących 25.431 zakładów pracy i 258.185 pracowników. W Austrii — w r. 1933 1.660 umów wiązało 174.067 zakładów i 489.480 pracowników. Na pierwszy plan przecież wysuwają się Niemcy, w których już w 1929 r. istniało 8.925 umów obejmujących nie mniej niż 9.97977 zakładów i 12.276.060 pracowników.

Sprawy regulowane przez umowy zbiorowe mają różny zasięg; niektóre normują jedynie prace, czas pracy, warunki przyjmowania do pracy i wypowiadania jej, ubezpieczenia itp., inne dotyczą regulaminów fabrycznych, kar, regulowanie zatargów. sposób załatwiania zatargów zbiorowych.

W wielu krajach stosowanie umów zbiorowych zostało prawem uświęcone. Czasami nawet przewiduje się, że moc obowiązująca umów może być rozciągana poza tych, którzy je zawierają.

Przytoczywszy przeszło setkę ustaw, dekretów i zarządzeń dotyczących umów zbiorowych, między innymi w Polsce, autorzy zwracają uwagę na manifestującą się wszędzie tendencję do ujednostajnienia warunków pracy, szczególnie w obrębie poszczególnych przemysłów. Ta dążność umożliwia oczywiście normowanie zbiorowe waruków pracy, bądź swobodnie zawieranych, bądź normowanych przez władzę.

Autorzy rozważają wreszcie sprawę w jakiej mierze umowy zbiorowe ułatwićby mogły stosowanie międzynarodowych konwencyj.

Odpowiedzialność cywilna pracodawcy za niezgłoszenie pracownika do ubezpieczenia

Jak wyjaśnia Zakład Ubezpieczeń Społecznych, w razie utraty przez pracownika lub członków jego rodziny prawa do świadczeń, przewidzianych ustawą o ubezpieczeniu społecznym i dekretem o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, z powodu niezgłoszenia pracownika przez pracodawcę lub nieuiszczenia przypadających składek we właściwych terminach — pracodawca obowiązany jest wypłacić zainteresowanemu sumę odpowiadającą wartości świadczeń, jakie uzyskałby z ubezpieczeń społecznych, oraz wynagrodzić powstałe z tego tytułu szkody i straty.

Instytucje ubezpieczeń społecznych obowiązane są na żądanie uprawnionych dostarczyć obliczenia świadczeń, których pracownik lub jego rodzina zostali pozbawieni wskutek niespełnienia obowiązku ciążącego na pracodawcy.

Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego, pracodawca odpowiada wobec pracownika lub osoby, uprawnionej do świadczeń po nim, tylko za szkody rzeczywiste, które możliwe są do obliczenia.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra w jednej szpalcie: na str. 1-ej zł 1.—; w tekście 70 gr; za tekstem 50 gr Nekrologi po 20 gr., najmniejszy nekrolog 2 zł Ogłoszenia cało i półstronicowe wg. cen specjalnych. Ogłoszenia tabelaryczne o 25% drożej Ogłoszenia w kolorze o 50% drożej Nieumieszczenie ogłoszenia nie obowiązuje Administracji do podawania powodów **Redakcja rękopisów nie zwraca.**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **PRENUMERATA:** roczna zł. 4.50 **Konto wydawcy w P. K. O. 21670**

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Marszałkowska 83, tel. 729-40.**

Redaktor Naczelny i odpowiedzialny **Juliusz Domański.** Wydawca: **Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ. w Polsce**

3494 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa, Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40